



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 1108

ILCZEWSKI.

LIST POLOWY
od bojowników naszych
żyjących i umarłych.
w roku wojny 1916.



Lwów.
Z Drukarni J. Chęcińskiego, Ul. Leona Sapichy l. 77.
1916.

1108

leg. 1766

ARCYBISKUP JÓZEF BILCZEWSKI.

LIST POŁOWY

od bojowników naszych

żyjących i umarłych.

w roku wojny 1916.



Lwów.

Z Drukarni J. Chęcińskiego, Ul. Leona Sapiehy 1. 77.
1916.



Niech się nie trwoży serce wasze, ani się nie lęka.

Św. Jan 14, 27.

Pamiętajcie na wieźnie, jakoby współwięźniowie.

L. do Żydów 13, 3.

Najdrożsi moi!

Smutek bezmierny zaległ serca, osiadł na duszach. Niemasz rodziny, w której nie brakowałoby kogoś z najbliższych. Poszedł syn, ojciec, wreszcie i wnuk. Co z nimi się stało? Jedni napisali, że żyją. Jednak wojna trwa dalej. Czy tedy wrócą zdrowi? Czy wogóle wrócą? Inni już nie napiszą. Wyliczeni w spisie poległych. Śród nich są mężowie dojrzali, jest kwiat naszej młodzieży: zacni, wybrani, najdzielniejsi z narodu. Żniwo śmierci codzień się jeszcze zwiększa. To też skarga, szlochanie, jęk idzie od wsi do wsi, od miasta do miasta, od domu do domu, od drzwi do drzwi. Starzy rodzice, wdowy, sieroty, przyjaciele nie chcą się utulić w żalu... iż kochanych ich już nie masz. Czeigodne łyzy. Nikt im przyganiać nie myśli. Dał je sam Bóg „na chłodzenie serca“. Płakał i Jezus nad grobem przyjaciela. Można całą duszą kochać świętą sprawę, za którą bracia nasi życie dali, a nie być nieczułym na ich stratę.

Apostoł radzi, żebyśmy w tak ciężkich potrzebach „*pocieszali się nawzajem*“¹⁾. W pierwszym rzędzie obowiązkiem arcybiskupa diecezji wchodzić współczuciem w smutki wszystkich swoich dzieci duchownych. Ale jak i czem tu cieszyć? Słowo czysto ludzkie nawet najżyczliwsze nie dotrze w takim ogromie żałoby aż do dna znękaney duszy.

Wiem, co uczynię. Zwrócę się o pomoc do naszej wiary świętej, która jedna ma „*słowa żywota*“. Niech ona niemi przemówi do wszystkich zbolełych, a niech przemówi ustami waszych drogich nieobecnych, żyjących i umarłych.

Orędzie moje tegoroczne będzie więc jakoby zbiorowym listem polowym od waszych ojców, mężów, synów, braci.

Na odczytanie posłania przeniesiemy się w duchu na Kalwaryę, gdzie Najszlachetniejszy z synów ocieka krwią, umiera z ran, odniesionych w boju za wolność, za pokój ludów; — gdzie Najlepsza z matek w śmierci swego Jednorodzonego składa Bogu współofiara życia swego... słońce, szczęście.

I.

Co donoszą żyjący?

Niech słowo moje będzie w pierw wam posłaniem od drogich waszych, co na bój odeszli.

Nie trwóście się zbyt, wołają oni, ani się lękajcie. Wiedźcie, Umiłowani nasi, że my „obroną i twierdzą obraliśmy Boga i schronisko nasze zgotowaliśmy w Najwyższym. Tysiąc legło

¹⁾ 1. do Tessalon. 5, 11.

już u boku naszego i tysiąc tysięcy po prawicy naszej, a nas pociski nieprzyjacielskie nie dotknęły; nie tknęła nas też zaraza, co się szerzy w mrok, ani powietrze morowe, co grasuje w południe. Ufamy też mocno, iż i w przyszłości nie przystąpi do nas zło, ani się zbliży klęska żadna¹⁾. Jeśli zaś stanie się inaczej, jeśli śmierć, co wciąż jest z nami, schwyci nas, to niemniej imię Pańskie wielbić będziemy. Wzięliśmy dobre z ręki Ojca niebieskiego, czemużbyśmy z równem poddaniem się nie mieli wziąć, co chwilowo wydaje się nam złem. My tu zresztą ze śmiercią obyci i dobrze na nią przygotowani. W jej obliczu spoważnieli nawet ci, którzy w domu byli przemądrzali i rzekomo ani Boga, ani ludzi się nie bali. Z początku śmiali się z nas, że co chwilę krzyżem świętym się przeżegnamy. Ale widząc, jaką podporę moralną daje nam wiara, jak my, zdani na Opatrzność, zachowujemy w niebezpieczeństwie spokój ducha, już tego nie czynią. Pożyczają od nas książki do modlenia. Kilka dni temu, kiedy do szturm uderzyliśmy, krzyknęli z nami: Jezus, Marya! Po bitwie niektórzy z nich zsunęli się przed naszym księdzem na kolana do spowiedzi. Mówili potem, że teraz bardzo szczęśliwi. Sami spowiadamy się, gdy tylko sposobność po temu i zawsze też przystępujemy do Komunii świętej, która jest wypróbowanym naszym najmocniejszym chlebem wojennym. Ukośnianiem i wielkim ukrzepieniem naszym jest też koronka; nie porachuje, ile ich już zmówiliśmy. Udręka tu nie mała, ale wszystkie trudy

¹⁾ Psalm 90.

chętnie znosimy, w nadziei, że za to wam, monarchii, ojczyźnie będzie lepiej.

Mamy też do was żądania.

Żony, dochowujcie święcie uczciwości małżeńskiej. Dzieci, miejcie w wielkiem poszanowaniu i czci matkę, sędziwych naszych rodziców, pomagajcie im w pracy, wyręczajcie nas nieobecnych. Starzy i młodzi, nie marnujcie grosza; kościoły, chaty, dwory rozwalone naprawiajcie, odbudowujcie; piędzi ziemi nie ztraćcie. Bliscy i dalsi nawzajem się wspierajcie; rannych pielęgnujcie, sieroty przygarniajcie, bezdomnych przyjmujcie pod swój dach, głodnych karmijcie, nagich przyodziewajcie; nieprzyjaźnie, gdyby jeszcze gdzieś się lęły, czempredziej przemieniajcie w przyjaźń, w bratnią zgodę.

Nie potrzebujemy was zapewniać, że duchem wciąż jesteśmy z wami, i przy wspólnym pacierzu, i przy pracy i przy nabożeństwie w naszym kościółku. Podwójcie swoje błagania za nas: odczuwamy dobrze na froncie, kiedy więcej, kiedy mniej się modlicie. Nawzajem także jeszcze więcej za was modlić się przyrzekamy.

Niech was i nas, Najdrożsi nasi, w wielkiej ma opiece Najświętsza nasza Paniienka Jasnogórska.

II.

Wiadomości od umarłych.

Najpierw jak umierali nasi żołnierze. W szpitalu gaśł powoli z upływu krwi pospolitak, który obie ręce stracił. Kilka dni przed śmiercią powiedział do kapłana: „żał mi tylko, Ojcze, że na odchodnem do wieczności już się z koronki nie pomodłę, ... że się nawet przeżegnać nie mogę“.

Gdy po bitwie uprzętywano pobojowisko, znajdowano naszych żołnierzy, tulących krzyż do zsiniałych ust, ściskających w dłoni szkaplerz, medalik Matuchny Bożej. Byli i tacy, co różańcem obwiązali zranioną głowę, co książeczkę do modlenia, której nie mogli już utrzymać w kostniejących rękach, rozłożyli na piersiach, jakby na ołtarzu.

Słyszę, Ukochani moi, jak mówicie: drogie to dla nas wieści; ale gdyby przynajmniej ich ciała mieć u siebie: moglibyśmy z sierotami co niedzielę ich odwiedzać, klękać na ich grobie.

Niewątpliwie, że znacznem ukojeniem, gdy się swoich kochanych ma na cmentarzu parafialnym, w cieniu świątyni, w której codzien także za nich msza święta się prawi. Jednak są rzeczy istotniejsze nad tę bliskość zwłok naszych braci. Ważniejsza mianowicie mieć pewność, iż śmiertelna ich powłoka odjęta nam tylko na krótko, że niemylnie przyjdzie czas, kiedy znowu będziemy mogli patrzeć, i to już na zawsze, w drogie ich oblicza. To zaś zapewnienie otrzymał z nas każdy. *„Życ będą umarli tui, pobici moi powstaną“* — mówi Bóg przez usta proroka ¹⁾. Ponad polami bitew idzie głos Chrystusa: *„Jam jest zmartwychwstanie i żywot; — kto wierzy we mnie, choćby i umarł, żyć będzie... (a go wskrzeszę w ostatni dzień“* ²⁾. Apostoł dodaje: *„nie chcemy, bracia, abyście wiedzieć nie mieli o tych, którzy zasnęli, iżbyście się nie smucili, jako i drudzy, którzy nadziei nie mają“* ³⁾.

¹⁾ Izaj. 26, 19.

²⁾ Św. Jan 11, 25; 6, 40.

³⁾ I. Tessalon. 4, 13.

Mamy tedy Bożą porękę, że umarli nasi nie zaginęli nam na zawsze, że ziemia swoja czy obca, przyjęła prochy ich tylko w depozyt, w chwilowy przechówek, że nam je niemylnie zwróci.

Katolik ma radosną pewność, że dusza poległych bojowników ani na chwilę istnieć nie przestała, że „zbywszy się ciała, nawet lepiej żyje, niż żyła na ziemi, lepiej słyszy, lepiej widzi“¹⁾.

Idzie oto, gdzie ją odszukać? Otóż i tu wiara nie zostawia nas w ciemnościach.

Jedni z naszych zmarłych są w niebie. W liczbie ich mieszczą się ci, „którzy potykali się dobrem potykaniem w życiu, zawodu dokonali szczęśliwie“, spłaciwszy w całości doskonałym żalem i zadosyćuczynieniem winy i długi grzechowe. Wszyscy oni, choć może na ziemi nieodznaczeni krzyżem waleczności, otrzymali już wieniec sprawiedliwości od Najwyższego Wodza Bożego, którego uwagi nie ujdzie żadna prawdziwa zasługa. Tych nam wszystkich, Najdrożsi moi, nie żałować! Wszak oni po trudach życia dostąpili szczęścia, jakiem sam Bóg jest szczęśliwy i odpocznienia w porównaniu z którym wszelki pokój ziemski raczej jest niepokojem. Nie płakać nam też, że na oczy ciała nie widzimy ich więcej przy warsztacie pracy rodzinnej czy narodowej, bo w rzeczywistości oni dalej o nas myślą i dalej nas w potrzebach pojedynkowych czy powszechnych wspierają. „Szerokość nieba, w którym przebywają, nie zwięża serca, ale je rozszerza; podnosi umysły a nie przytłumia; wzmacnia uczucie a nie wystudza. W Bożej światłości pamięć się wyjaśnia,

¹⁾ Piotr Skarga.

nie ściemnia; nie zapomina się o tem, co się wiedziało, ale owszem zyskuje się to, czego się nie wiedziało“¹⁾). Nasi zbawieni, zanurzeni w źródle i ognisku Nieskończonej Miłości i Nieskończonego Miłosierdzia, sami stają się poniekąd miłością i miłosierdziem. Kość z kości naszej, krew z krwi naszej, serce z serca naszego wołają wciąż za nami do Ojca niebieskiego: Święć się nad bracią naszą imię Twoje; niech przyjdzie do nich królestwo Twoje; niech jako w niebie iść się w nich i na nich wola Twoja; chleba cielesnego i duchowego daj im dzisiaj i zawsze. Niech wszyscy będą jedno między sobą w Tobie, Ojczy, Synu, Duchu święty, jako my z Tobą i w Tobie jedno jesteśmy!

Inni nasi zmarli bracia poszli do wielkiego szpitala, do obozu jeńców drugiego świata, — do czyścica. Dostali się tam mianowicie wszyscy, na których Bóg znalazł wprawdzie ślady zbawczej krwi Chrystusowej, ale też i nieodpuszczone jeszcze grzechy powszednie, nieodpokutowane kary doczesne. Dusze te cierpią. Główna ich męka i kara jest czysto duchowa.

Widzieliście, Bracia moi, jeńców, przeciągających przez miasta i wsie nasze w czasie długich miesięcy wojny; słyszeliście zapewne rozpaczne ich wołanie: chleba! chleba! I nigdy chyba tych głosów nie zapomnicie. Otóż nasi więźniowie w czyścicu także są głodni. Przyzywają oni Chleba Żywego. Boga oni są głodni, w którym teraz poznali jedyne, pełne swoje szczęście. Pożądamy Go widzieć, a On

¹⁾ Św. Bernard.

Swe oblicze jeszcze ukrywa; wyciągają ku Niemu w najgorętszej miłości ręce, a On się przed nimi cofa. Pragnienie, pożądanie to, by posiadać Boga jest tak bezmierne, iż te dusze są jakby „głodem żyjącym“.

Drugą męką dusz czyścowych, to prawdziwy ogień, który wypala resztki ich ran, blizn grzechowych.

Dusze w czyścju tem samem są smutne. Dalekie przecież od rozpaczy. Smutek ich jest spokojny, szlachetny, połączony bowiem z weselem. „Smucącą się one są radością“. Nieszczęśliwe i równocześnie szczęśliwe. Nieszczęśliwe, ponieważ widzą na sobie plamy grzechowe, nie znają kresu swej kary; szczęśliwe, bo wiedzą, że Bóg je kocha, że Go już stracić nie mogą, że cierpienia ich prędzej czy później się skończą. Jest to pozorna sprzeczność utrzymywać, że dusze są równocześnie w szczęściu i nieszczęściu. W rzeczywistości dwa te stany dobrze się godzą. Wszak i Boże Serce Jezusowe na ziemi równocześnie pełne było troski i radości, smutku i wesela.

Przypomniałem czyścic, bo chcę was, Najdrożsi moi, uspokoić co do losu poległych, o których nie macie odwagi przypuścić, żeby mimo swe niedoskonałości odrazu byli dostali się do ojczyzny niebieskiej; przy tem pragnę was też nakłonić do niesienia więźniom czyścowym jak najskuteczniejszego poratunku.

Z niewoli ludzkiej, mimo wszystkie możliwe zabiegi, niepodobna nam wy dostać naszych jeńców. Musimy czekać końca wojny. Nie mamy najczęściej nawet pewności, czy wysłany

zasiłek pieniężny, a choćby list nasz ich dojdzie. Inaczej z więźniami, których Bóg trzyma chwilowo w kwaterze czyścowej. Tu także żaden uwolnienia sobie wysłużyć nie zdolny. Ale dostęp do nich łatwy. Byleśmy chcieli, możemy ich wykupić. Co więcej? Bóg sam w miłosierdziu swoim daje nam, żyjącym, złoto do ręki, potrzebne na ich uwolnienie. Zasiłki wolno przesyłać bez obawy, że z nich coś po drodze przepadnie. Komunikacja otwarta nam dniem i nocą i to szybsza niż telegrafem bez drutu. Poratunek, pieniądz duchowy, który na uwolnienie dusz czyścowych ofiarować możemy, to Msze święte, modlitwy, posty, jałmużny, odpusty, przyjęte na ich intencye Komunie święte. Tu należy też tak zwany heroiczny akt miłości dla dusz czyścowych, polegający na tem, że na ich korzyść odstępujemy Majestatowi Bożemu przez ręce Najświętszej Panny wszystkie własne nasze zadośćuczynienia, a także wszelkie pomoce, z jakimi nam po śmierci naszej pospieszą przyjaciele nasi.

*

Tyle o losie naszych zmarłych i tych, co są w niebie i tych, którzy przebywają lecznicę czyścową.

Jedni i drudzy mają też dla nas najżywcze rady. „Padliśmy, mówią. Nie żałujemy życia. Nie jest ono w sobie dobrem najwyższem. Wartość ma jedynie, o ile wypełnione dobrą wolą i poświęceniem się szczerem dla każdej wielkiej sprawy. Złożyliśmy je ofiarnie w obronie wiary, ognisk domowych, państwa, narodu. Doliny i wzgórze, rzeki i morza, zroszone krwią,

są naszym polem chwały. Życzeniem naszym, abyście i wy, którzy pozostaliście w domu, mieli swój udział w wielkościach, jakie duszom nastrecza wojna. Wielka wojna o wielką do was woła miłość. Stąd ile posług miłości, sprawiedliwości, tyle dla was teraz i na przyszłość bezmiernego pola chwały“.

„Na czele wszystkich powinności idą obowiązki względem Boga. One są podstawą wszystkim innym; one wszystkie inne uprawniają, uzacniają, ułatwiają. Każdy winien uważać sobie za najwyższy honor, że jest katolikiem i starać się, żeby w całym swoim postępowaniu był żyjącym dowodem prawdziwości swojej wiary. Religia, służba Boża musi też całego narodu być pierwszą sprawą publiczną“.

„Dbajcie o cześć i świętość rodziny. Nieznaną niechaj wśród was będzie „śmierć biała“, która ręką rodziców gasi, zawiązujące się, życie dziecięce. Większym ona zabójcą, niż wszystkie, — uganijające na polach bitew — „śmierci czerwone“ i niż, czające się po szpitalach zakaźnych, „śmierci czarne“.

„Miłością czynną kochajcie w Bogu swoją ojczyznę. Niemniej czyńcie dobrze wszystkim ludziom. Na współmiłowanie a nie na współnie-nawidzenie się są narody na ziemi. Miłość bogaci, nienawiść uboży i uciska jak kamień grobowy dusze jednostek i ludów“.

„Wiemy, że stateczne, miłosne, ofiarne pełnienie obowiązków nie jest łatwym. To też nie na swoje tylko liczcie chęci i siły, ale Boga we wszystkich znojach i walkach życia wielkim sobie uczynicie sprzymierzeńcem“.

„Dłuży wam się wojna? Od was zależy, kiedy się ma skończyć! Jest ona sądem Bożym nad światem. Bóg karze ludzkość jej własnymi rękami, chłosta ją biczem, który sama na siebie skręciła. W zaraniu dziejów Stwórcy znalazł z żalem, iż człowiek, którego uczynił mało co mniejszym od aniołów, „*napiął wszystkie swe myśli ku złemu*“, że „*cały stał się ciałem*“¹⁾. I zesłał na świat potop. Dziś Pan Zastępów ponownie stwierdził, iż duch ludzki zwrócił swoje myśli przeciw Stwórcy, że fałsz ogłosił prawdą, rozpustę cnotą, że znowu „*stał się ciałem*“. I przyszedł na ziemię powtórny potop... tym razem potop krwi. Gdy zaś tak jest, gdy to grzech sprowadził na świat wojnę, już wiecie i rok i miesiąc i dzień, kiedy ona ustanie. Skończy się, skoro ludzkość ozdrowi swoje myślenie i serce, gdy, jak po wszystkie czasy być powinno, duszą kultury, ogłosi kulturę duszy, — opartą bez zastrzeżeń i bez wyjątków o prawo Boże, o prawdę, o sprawiedliwość międzynarodową, o powszechną miłość“.

Tyle wiadomości i testamentu od naszych kochanych zmarłych.

* * *

Dopisek.

Powiedziałem na wstępie orędzia, że wiara nasza ma cudowną moc łagodzenia cierpień.

Ufam, Najdrożsi moi, iż wszyscy doświadczyliście tej siły kojącej i że w następstwie całym sercem wyznajecie ją przeogromną od Boga ludzkości uczynioną jałmużną, pocieszeniem.

¹⁾ I. Ks. Mojżesza 6, 3—6.

Patrząc na tryumfy, jakie za dni naszych święci w okopach, na pobożowiskach, w obozach jeńców, w szpitalach, ciśnie się niepohamowanie na usta hymn, który niegdyś wzniósł na jej cześć apostoł, wołając: jedno tylko jest na świecie i nad światem wielkie zwycięstwo, — które odniosła wiara nasza! ¹⁾).

Wsparty o te wieczne prawdy naszej wiary katolickiej, powtarzam Ukochani moi, raz jeszcze: niech się nie trwożą serca wasze o wojowników, pozostawających w obliczu nieprzyjaciela. Bez woli Ojca niebieskiego ani włos nie spadnie z głowy ich.

Nie smućcie się też nad miarę nad poległymi na wojnie, nad dziecinami, nad dorosłymi, zmarłymi w barakach na obcej ziemi. W górę serca! Maluczko, a ujrzycie ich. Tylko w metrykach ludzkich zapisani jako strata; u Boga, w tabuli wieczystego mienia rodzinnego i narodowego widnieją jako nasz zysk. I ci bowiem, którzy przebywają w czyścju a więcej jeszcze, którzy znajdują się w raju, najzyczliwszymi a zarazem wskutek swej śmierci ofiarnej potężnymi u Dworu Niebios naszymi są przyczynkami, mimo że w publicznych katalogach kościelnych nie wymienieni jako patronowie rodzin, kraju, ojczyzny.

Jeńcom czyścjowym należy się od nas jednak coś więcej, niż zwyczajna pamięć. W minionych wiekach królowie, hetmani czynili wieczyste zapisy za duszę swoją i tych wszystkich, „co z nimi za wiarę świętą chrześcijańską na

¹⁾ I. I. św. Jana 5, 5.

podwyższenie Kościoła Bożego przeciw nieprzyjaciołom mężnie stanęli i odważnie żywot swój z dekretu Pańskiego położyli i za tych, którzy przez nieprzyjacioły w niewolę ciężką zaprowadzeni, w więzieniu z światem się rozłączyli“¹⁾).

Nam nie godzi się być ciaśniejszego serca. Liczba poległych i tych, co w niewoli pomarli dziś tysiąckroć większa. Jeśli tedy już nie w każdej parafii, to przynajmniej przy macierzy kościołów, przy naszej katedrze lwowskiej wszyscy razem ufundujmy za naszych drogich zmarłych doroczne uroczyste nabożeństwo żałobne²⁾), aby i jednej nie było duszy, która żaliłby się mogła, iż nikt jej nie jest przyjacielem. Uczynimy to nawet we własnym interesie. Wszak nie wykluczone, że już jutro będziemy „współwięźniami obok naszych więźniów w czyścju“, równie jak oni głodni, bezsilni, potrzebujący poratunku. Dusze wyzwolone przez całą wieczność nie zapomną nam, że to my ich głód... Bogiem zaspokoiliśmy. Cała społeczność zbawionych będzie nam za ich wyzwolenie wdzięczna, boć przecież każda nowa taka dusza, to „zawieszone w niebie nowe słońce, nowa żyjąca melodia Boża w chórze Świętych, zwiększona w raju miłość ku Bogu i miłosierdzie ku ludziom na ziemi“³⁾).

Więcej także niż proste wspomnienie dłużni jesteśmy braciom, ojcom, mężom, synom na

¹⁾ Z dokumentu fundacyi Żółkiewskich z roku 1621..

²⁾ Myśl ta wyszła od jednej z naszych matek, która na wojnie straciła syna. Trafi do serca, jak ufam, wszystkim matkom. Przy pomocy Bożej może uda się nam wznieść także kościół pamiątkowy.

³⁾ Dante, Raj.

wojnie. Razem ze Świętymi i razem z duszami w czyściec stańmy za nimi jako posiłkująca armia modlitwy. Człowiek i naród, który przyzywa modlitwy swoich zbawionych zmarłych a z wezwaniem ustnem zbożne i szlachetne łączy życie, jest niezwykłym, bo jego siły zapasowe są niewyczerpane... gdyż jego stałą rezerwą jest Bóg.

Módlmy się wszyscy i bądźmy pełni wiary, ufności, że z posiewu krwi nowe, pełniejsze wyrosnie życie, że sprawiedliwość i pokój podadzą sobie rychło serdeczny, bratni w Chrystusie pocałunek, że nad ludzkością, nad ojczyzną odnowioną, odrodzoną, uszlachetnioną, wolną ukaże się gołębica z gałązką oliwną, przynosząca pokój, odpowiadający godności narodu, ... że na przyszłość sprawiedliwy pokój już nie wojną, ale pokojem ubezpieczać się będzie.

Rany serc się zagoją. Żale pokutne ścichną. Miejsce smutku zajmie długie, radosne...
„*Te Deum*“!

Bardzo Wam, Umiłowani moi, błogosławię.

We Lwowie dnia 1. stycznia 1916.

† JÓZEF

Arcybiskup Metropolita.

